Nr. 48. Lwów, dnia 25. listopada 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: DR JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Podniesienie stanu włościańskiego.

(Z niem. — Br. v. Friesenhof w „Monatschrift für Landwirt“)

II.

Wykazaliśmy powyżej, że hasło „parcelacja wielkiej własności“ stało się dlatego popularnem, ponieważ schlebia modernistycznemu, wybitnie demokratycznemu duchowi czasu. Chcielibyśmy się teraz przekonać, czy ono mogłoby być wykorzystanem w duchu demokratycznym. Nie da się zaprzeczyć, że podział ziemi jako wartościowego przedmiotu, pomiędzy małych właścicieli t. j. chłopów, odpowiada najzupełniej demokratycznej zasadzie, podczas gdy gromadzenie ziemi w posiadaniu bogatych właścicieli odpowiada pojęciom arystokratycznym, przyczem obojętnem się wydaje, że arystokracja rodu a majątku w pewnem przeciwieństwie do siebie stają.

Jeżeli jednak weźniemy w rachubę moment ekonomiczny, to przekonamy się, że wielka własność na polu ekonomji odgrywa zupełnie inną rolę, niżeli mała własność i że działalność wielkich gospodarstw ujawniająca się zwłaszcza na rynkach światowych, przynosi odnośnym krajom korzyść ekonomiczną, która w interesie gospodarstwa krajowego pomijaną być nie może, jeżeli kraj odnośny wobec innych krajów nie chce zająć podrzędnego stanowiska. Zaszlibyśmy za daleko, gdybyśmy chcieli szczegółowo to udowadniać; muszę przyjąć za wystarczające, że ogólnie uznawanem jest, iż z bardzo ważnych przyczyn, jest rzeczą nie do przeprowadzenia, a raczej niedopuszczalnem dla dogodzenia demokratycznemu duchowi czasu, znaczną część wielkiej własności oddać do podziału pomiędzy chłopów. Nie jest jednak wcale wykluczonym podział pewnej części ziemi, byle została jej jeszcze dostateczna ilość w rękach wielkich właścicieli, dla zabezpieczenia ekonomicznych interesów kraju. I to jest właśnie kierunek, w jakim dalsze nasze wywody zmierzać będą.

Użyliśmy początkowo wyrazu „wielcy gospodarze“ a nie „właściciele wielkiej własności“, ponieważ to słowo identyfikuje się z pojęciem właściciela wielkiej przestrzeni ziemi, podczas gdy względy ekonomiczne, mające znaczenie na rynkach światowych, o których mówiłem, że ucierpieć nie powinny — zupełnie nie są zawisłe od stanu posiadania własności nieruchomej — lecz stawiają dzierżawcę zupełnie na równi z właścicielem.

Istnieją jednak takie względy ekonomiczne, które stanowczo koncentrują się tylko w pojęciu własności i wtedy nie jest obojętnem, czy pewna oznaczona większa przestrzeń stanowi własność jednego, czy też znajduje się w rękach większej ilości chłopów, lub w ogóle małych właścicieli, a przez wydzierżawienie stała się jednolitym, wielkim przedmiotem gospodarczym. Ale od tego rodzaju stosunków w niniejszym artykule zupełnie abstrahujemy. Natomiast, musimy na tem miejscu podnieść, że mają miejsce próby oddania wielkiej własności lub też niektórych tylko przedmiotów tejże, spółkom, złożonym z włościan lub jak się to dziś nieraz mówi „małych ludzi“.

Jeżeli właściciel sam gospodaruje, lub też cały swój majątek w roli oddaje w dzierżawę jednemu — wtedy tak w pierwszym jak w drugim wypadku, ukazuje się na rynku światowym tylko jedna osoba, reprezentująca daną posiadłość. O kwestji, czy istnieje t. zw. własny zarząd lub dzierżawa, decyduje ta okoliczność, że prowadzenie wielkiego gospodarstwa do tego stopnia wymaga poświęcenia mu sił duchowych i fizycznych, iż wielki gospodarz nie może mieć już żadnego innego zajęcia, któremuby mógł się ubocznie oddać. Każdy wielki właściciel, chcący oddać się innemu powołaniu, który nie posiada potrzebnych fachowych wiadomości, lub też siły fizyczne postradał a nie może lub nie chce zastąpić się człowiekiem posiadającym potrzebne warunki — skazany jest na wydzierżawienie, ale mimo wydzierżawienia reprezentuje w państwie wielką własność, podczas gdy na rynku światowym to samo reprezentuje dzierżawca.

Zwróćmy się teraz do kwestji zastosowania zasady stowarzyszeń. Może ona w dwóch kierunkach być wprowadzoną w życie, mianowicie przez nabycie majątku ziemskiego albo przez objęcie tylko zarządu gospodarczego. Pewna ilość niezamożnych ludzi, którzy nie posiadają żadnego pieniężnego zasobu, aby módz nabyć ziemię, mogą przystąpić do stowarzyszenia, które dostarczy pieniędzy na kupno i na wkłady, zapewniając sobie zwrot tych pieniędzy przez zabezpieczenie na tymże majątku. Taki kredyt uzyskać można na amortyzację, a odnośny zakład

kredytowy we własnym interesie będzie o tem pamiętał, by stowarzyszenie jako takie z nabytą ziemią ściśle było związane. Jak zaś należy postępować z zagospodarowaniem takiej wspólnej własności, o tem nie ma potrzeby obszerniej mówić, gdyż stosuje się tu to samo, co powiemy zaraz przy omawianiu kwestji spółek dzierżawnych. Po ukończonej amortyzacji pożyczonego na kupno kapitału, odpowiednia kredytowa instytucja nie pozostaje nadal w żadnym stosunku do spółki, a członkowie tejże spółki stają się właścicielami nabytego przedmiotu, stosownie do swoich finansowych udziałów, co do czego na początku już musieli sie porozumieć. Nie ma żadnego przymusu co do dalszego prowadzenia interesu na współkę — forma ta może i nadal być zachowaną, każdy wspólnik ma jednak prawo, postarać się o wydzielenie swojej części, a w ten sposób bez parcelacji wielka własność może przejść w ręce włościan, jeżeli ci właśnie będą należeć do spółki. Należy jednak zauważyć, że głównym warunkiem takiej spółki jest, by każdy z wspólników własny jakiś wolny kapitał posiadał, bez którego przystąpienie do spółki nie da się pomyśleć, podczas gdy takiego wolnego kapitału chłopi, jakich w ciągu tego artykułu mam na myśli, prawie nie posiadają.

Zastosowanie zasady spółek dzierżawnych, należy stanowczo odrzucić z tego punktu widzenia, który tu mam na oku, ponieważ włościanin, jako taki, jako rolnik wcale tu nie wchodzi w rachubę.

Jeżeli właściciel wielkiej posiadłości zgadza się na parcelację takowej, a poszczególne parcele mają zostać chłopom wydzierżawione, to musielibyśmy takiemu systemowi stanowczo przyklasnąć, jak to poniżej zobaczymy. Popierałoby to bowiem ostateczny cel właściwej akcji parcelacyjnej i o sprawie wydzierżawiania pojedynczych parcel poszczególnym włościanom jeszcze bliżej mówić będę, do tego jednak nie jest wcale potrzebnem tworzenie spółek włościańskich. Że się wogóle o takich stowarzyszeniach myśli i że w niektórych okolicach weszły już one nawet w życie, jest to tylko wynikiem dobrze zrozumianej własnej korzyści odnośnych właścicieli wielkiej posiadłości, w których interesie leży, aby przedmiot gospodarczy jako taki i jako swoją własność, nieuszczuplonym i nie zmienionym zachować i dlatego żąda się w regule, aby podział majątku na duże parcele gospodarcze został zatrzymanym i aby one nadal, jak dotąd, jako jedno ciało gospodarcze były zagospodarowanemi, przyczem jeszcze dodać należy obowiązek fachowej administracji, jako główny warunek. Trudno przypuścić, by włościanie powierzali fachowy kierunek człowiekowi odpowiednio uzdolnionemu, na którego oni sami, do stowarzyszenia należący, nie mogliby mieć wpływu, ponieważ tenże wpływowi ludzi niedostatecznie wykształconych nie chciałby się poddać. Włościanie należący do stowarzyszenia muszą i z tego powodu wyrzec się swej indywidualności i złożyć ją w ofierze na rzecz stowarzyszenia lub też na rzecz swego fachowo uzdolnionego kierownika, ponieważ nie da się pomyśleć o możności gospodarowania na takim obszarze bez współudziału instytucji kredytowej, która znów nie znajdowałaby zabezpieczenia na posiadłości pojedynczych włościan, tylko na własności wspólnej i w solidarności całego stowarzyszenia.

Zastanawiając się jednak nad tem, czy udział pojedynczych chłopów w takich spółkach dzierżawnych może im przynieść korzyść — musimy odpowiedzieć przecząco, a to z następujących przyczyn Jeżeli właściciel majątku zadaje sobie pytanie, czy ma prowadzić gospodarstwo w swoim zarządzie, czy też je wydzierżawić, to zdecyduje się na wydzierżawienie z tej przyczyny, że dzierżawca może mu zapłacić większą rentę gruntowną, niżeli on byłby w stanie z majątku wydobyć, czy to gdyby sam wszystkiem kierował, czy też gdyby powierzył kierownictwo człowiekowi równie do tego uzdolnionemu jak dzierżawca, i ten czynsz dzierżawny będzie właśnie reprezentował normalną rentę gruntową. W wielu, jeżeli nie w przeważnej liczbie wypadków, dzierżawca jest dlatego w lepszem położeniu niżeli właściciel, że oprócz pracy na roli miewa jeszcze rozmaite inne przedsiębiorstwa — innemi słowami mówiąc, umie lepiej swój interes prowadzić. Spółka, która mniej lub więcej ograniczy się tylko do gospodarstwa rolnego i zmuszona jest trzymać zdolnego i odpowiednio opłacanego kierownika, mogłaby tylko wyjątkowo płacić za dzierżawiony grunt tyle ile dzierżawca.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że żaden dzierżawca nie zdecyduje się zrobić interesu, co do którego nie miałby jakiejś pewności zysku — przyczem musi się z tem również liczyć, że bywają w gospodarstwie złe lata, zatem dobre muszą mu znaczny zysk zapewnić. Ten zysk, który wpada do kieszeni pojedynczego człowieka, musiałby być podzielonym pomiędzy wszystkich wspólników, jeżeli to jest spółka, a ponieważ włościanie taką spółkę tworzący, w niczem przez to w własnych swych gospodarstwach nie ucierpieli, zatem może to być uważanem jako zwiększenie dochodu z ich posiadłości.

Adam Schütterly.

Hodowca i producent mleka w stosunku do mleczarni i konsumenta.

(Dokończenie.)

Na jakość mleka i jego produktów największy wpływ wywrzeć mogą bakterje. Dla tego rodzaju zmian jest charakterystycznym fakt, że występują one dopiero w pewien czas po udoju.

Ciekawe studja nad zawartością flory bakterjologicznej w mleku przeprowadzali rozmaici badacze. I tak: Backhaus twierdzi, że mleko w wymieniu krowy, zależnie od uwarstwowania zawierało różne ilości bakterji, dolna warstwa mleka w cysternie miała ich najwięcej — górna była zupełnie wolną, stąd wniosek: mleko tylko przez kanaliki dójki może być zakażone — z krwi do mleka drobnoustroje dostać się nie mogą. Ford i Ward, Harrison, Cunning, Uhlmann, Steiger, Lux i inni wykazali, że wewnętrzne organa zwierząt w 80% zawierają bakterje, potwierdzają jednak zdanie Backhausa i uznają, że mleko głównie przez sutki bywa bakterjami zakażane, co w zupełności stwierdza Freudenreich. Z tego powodu należy bezwarunkowo w czasie udoju pierwszych kilka wytrysków mleka z dojek zebrać do oddzielnego naczynia (na ściółkę nie należałoby zdając, by nie tworzyć kolonji bakterji), a następnie zniszczyć. Z drugiej znowu strony dr. J. Kaufmann twierdzi, że mleko jest zupełnie wolne od bakterji, które doń dostają się z organizmu — słowem sprawa ta nie jest jeszcze ostatecznie zbadaną. Dla mleczarzy jest jednak jeden pewnik: Mleko zawierające wszelkie składniki pożywne w formie częściowo rozpuszczonej, częściowo zawieszonej, stanowi idealne podglebie do życia i rozwoju mikroorganizmów.

Przytoczę teraz kilka nader ciekawych doświadczeń ilustrujących najlepiej ciekawe objawy z dziedziny życia i rozwoju bakterji.

Freudenreich znalazł w próbce mleka zaraz po udojeniu 9000 bakterji w 1 cm.^{3}, w tem samem mleku trzymanem przy 15°C po 1-ej godzinie 31750, a po 25-ciu godzinach 5 miljonów bakterji.

Knopf i Escherich stwierdzają następującem doświadczeniem wzrost bakterji w mleku w stosunku do czasu i temperatury:

Po godzinach	Wielokrotne pierwotnej ilości bakterji	
	przy 34° C.	przy 12·5° C.
1	7·5	żaden widoczny przyrost
2	23	4
3	64	6
4	215	8
5	1830	26
6	3800	435

Natomiast należy wziąć pod uwagę to ryzyko, że nieprzewidziane niepowodzenia i niepomyślne lata dotykają solidarnie wszystkich członków spółki w ich małych majątkach, co włościanin znosi z większą trudnością, niżeli dzierżawca, mający w swych ubocznych przedsiębiorstwach jeszcze inne źródła dochodu i oparcie.

Gdy to wszystko rozważymy, przyjdziemy do przekonania, że spółka włościańska tylko przy bardzo niskim czynszu dzierżawnym, mogłaby mieć tę pewność zysku, jaką ma fachowo uzdolniony i przedsiębiorczy dzierżawca, a jest więcej niżeli wątpliwem, czy jaki właściciel zechce się zrzec większego dzierżawnego czynszu, jedynie dla idealnego celu zapewnienia pewnej ilości włościan większego i to prolematycznego dochodu z ich własnego majątku, przyczem jeszcze trzeba zauważyć, że w razie bankructwa dzierżawcy, co nie jest bynajmniej tak rzadkim wypadkiem, dotyka to tylko jednego człowieka, który dzięki swemu osobistemu uzdolnieniu nawet na innem polu stosunkowo dość szybko może się podźwignąć, podczas gdy przy systemie spółki włościańskiej, będącej na to niebezpieczeństwo daleko więcej wystawionej, a odpowiadającej solidarnie za wszelkie niepowodzenia, bankructwo pociąga za sobą wszystkie rodziny członków spółki a w następstwie włościanin osiadły na roli, uzdolniony tylko do tego jednego zawodu, staje się bezrolnym zarobnikiem, proletarjuszem.

Byliśmy zatem zupełnie w swojem prawie twierdząc, że udział włościan w spółkach dzierżawnych nie jest dla nich korzystnym — musimy jednak iść jeszcze dalej, ponieważ doświadczenie uczy, że takie spółki u niektórych tylko narodów na pomyślny rozwój liczyć mogą i to tylko w połączeniu z przedsiębiorstwami przemysłowemi, przyczem na stopień kultury ludności pragniemy zwrócić uwagę. Nie chcemy się dalej zapuszczać na pole badania lokalnej i narodowej kultury i uzdolnienia, wypowiemy jednak to twierdzenie, że w okolicy, gdzie nie objawia się pewna zdolność do takich przedsiębiorstw, propagowanie spółek dzierżawnych włościańskich jako przedsiębiorstw, powinno być potępionem jako rzecz prowadząca do ruiny licznych, do tego należących włościan, gdy my przecież właśnie chcemy i powinniśmy popierać rozwój i dobrobyt stanu włościańskiego.

III.

Aby dojść do omówienia tak dzisiaj modnej kwestji ruchu parcelacyjnego, muszę przejść do sprawy tak w skutkach swych zgubnej, wolności dzielenia gruntów włościańskich. Wymiar posiadłości włościańskich powstał w odległych czasach z rzeczywistej potrzeby, mianowicie w ten sposób, aby rodzina włościańska miała z czego wyżyć. Jeżeli weźniemy pod uwagę, że odnośne pola nie są wyłącznie do tego przeznaczone, aby tylko rodzinę i domowe zwierzęta wyżywić, ale także powinny przynieść czysty dochód — to nawet przypuściwszy, iż w owym odległym czasie był ten obszar wystarczającym, musiałoby się przyznać, że dziś już ten sam obszar wystarczającym nie jest i taka chłopska własność posiadać powinna większy obszar dziś, niżeli dawniej, ponieważ życiowe potrzeby włościanina znacznie się wzmogły wobec podniesienia się kultury, a oprócz tego ceny artykułów wzrosły, a także podatki i inne daniny ogromnie podwyższone zostały. Rzecz jednak ma się nieco inaczej, ponieważ włościanie, lepiej obecnie uprawiając swe pola, są w możności wyciągnięcia z ziemi większych dochodów, następnie ponieważ otwarły się dla nich nowe źródła zarobku, które dawniej prawie nie istniały a w każdym razie znacznie mniej z nich korzystali. Jeżeli zatem nawet obecnie nie uważamy za konieczne żądać dla poszczególnych chłopskich rodzin większego nad, w swoim czasie wydzielonego kawałka ziemi na własność, to znów nie można przypuścić, że część, a najwyżej połowa tego dawniejszego obszaru wystarczyć im może. A właśnie tak rzecz się ma, że dziś większą część dawnych chłopskich gruntów jest podzieloną nie tylko do połowy, ale nawet na 4—8 i 16 części.

Aby rodzina włościańska, której dawniej cały grunt zaledwie na jej potrzeby wystarczał, mogła się dziś zadowolić cząstką takowego, jest rzeczą wprost wykluczoną, a jeżeli tę niemożliwość w rzeczywistości jednak napotykamy, to z tej przyczyny, że z dawnego chłopa, który tylko dla siebie pracował, stał się obecnie zarobnik, żyjący z pieniędzy uzyskanych jako zapłata dzienna, a z pozostałego skrawka ziemi ma tylko pewną pomoc w zaspokojeniu swoich potrzeb życiowych. Ilość ludzi pozostała ta sama a nawet się powiększyła, ale ilość zamożnych włościan się zmniejszyła, zeszła do posiadania skrawka ziemi, na jej miejscu pojawił się proletarjat włościański; to jest następstwem wolności dzielenia gruntów włościańskich i gdybyśmy nawet obecnie tę wolność dzielenia gruntów nowem ukształtowaniem włościańskiego prawa dziedziczenia chcieli ukrócić, złe, które się już stało, nie jest już do odrobienia. Państwowo-politycznego i ekonomicznego znaczenia szkody, powstałe skutkiem upadania

---

Z powyższych przykładów widocznem jest, jak wielką rolę oprócz gleby odżywczej wywiera temperatura na życie i rozwój bakterji. Każdy z gatunków drobnoustrojów ma pewne wymogi co do temperatury tak, że tylko przy danej ciepłocie najintenzywnej może się rozmnażać i rozwijać. Da się więc rozróżnić stopień, przy którym rozwój się rozpoczyna i stopień, przy którym się kończy. Oziębianie mleka poniżej danego stopnia powstrzymuje rozwój bakterji — chociaż ich nie zabija; podgrzewaniem mleka, czy produktów z niego, a więc mleka chudego i śmietanki, można także bakterje osłabić albo zgoła zniszczyć. W szerokich granicach temperatura korzystna dla rozwoju mikroorganizmów — da się oznaczyć między 10 a 45^0 C. Podgrzewanie mleka na 75^0, a nawet 85^0 C nazywamy pasteuryzacją; podgrzywanie to ma na celu osłabić bakterje wogóle — a chociaż nie niszczy zupełnie ich zarodników — to jednak pasteuryzacja oddaje olbrzymie usługi, ponieważ pozostałe zdolne do wegetacji mikroorganizmy są osłabione i przez przewód pokarmowy konsumenta najczęściej bez szkody przechodzą.

Wyjaławianie — albo sterylizacja polega na jednorazowem szybkiem ogrzaniu na 100—120^0 C — przy tej operacji ginie już przeważna część zarodników. Jednakowoż tak posteuryzacja jak wyjaławianie chybi celu, jeżeli po dokonanem ogrzaniu nie nastąpi raptowne ochłodzenie poniżej 10^0 C — ponieważ w przeciwnym wypadku mleko powoli ostygając — nastręcza znowu bakterjom ich idealną do rozwoju temperaturę, z której one — mając czas — niewątpliwie skorzystają.

Ogromny wpływ na zawartość bakterji w mleku wywiera całe otoczenie, szczególniej w czasie dojenia — a więc: czystość bydła, stajni, naczyń i obsługi, stan powietrza i jego ruchy, dalej czynniki sprzyjające rozwojowi bakterji n. p. zgniła i wilgotna ściółka (także stęchła, zgrzana w stercie) nadmierna wilgoć w stajni i t. p.

Dean w Kanadzie badał stosunek zawartości bakterji w mleku do stopnia czystości i sposobu postępywania. Nader ciekawe te liczby mogą nawet największego niedowiarka przekonać. Oto one:

	Ilość doświadczeń:	Bakterji w 1 cm.^{3}:			
Czyste suche krowy	4	od	8295	do	9420
Brudne „	7	„	7845	„	17155
Mokre „	9	„	640	„	2350
Brudne naczynia	10	„	215400	„	806320
Czyściejsze „	11	„	13080	„	93420
Parą myte „	6	„	355	„	1702

Cyfry te mówią same za siebie zatem bez komentarzy!

Prof. Hitteker podaje wyniki studjów nad zawartością bakterji w mleku. Otóż znalazł on w 1. cm^3 mleka udojonego bez żadnych ostrożności średnio 106316 bakterji

gdy dojący umył ręce	1784	„
„ „ „ „ i wymię	496	„
„ „ „ „ „ i skopek	17	„

Sam, swego czasu, badając w jednej z lepszych mleczarń dworskich w Galicji, przyczyny bardzo wadliwego masła, przyszedłem do przekonania, że złe tkwi

stanu włościańskiego są ogólnie znane i uznane a wszędzie się prawi o tem, że odbudowanie tego stanu jest niezbędną państwową i ekonomiczną koniecznością.

Zanim jednak przystąpimy do kwestji odbudowania podupadłego stanu włościańskiego i o ile ona może być wziętą w rachubę, musimy jeszcze pomówić słów parę o następstwach upadku tego stanu.

Wspominaliśmy już, że ci chłopi, którym pozostała mniej jak minimalnie niezbędna cząstka gruntu, ujrzeli się zmuszonymi szukać sposobów utrzymania w dziennym zarobku, lub też w pracy za umową akordową, przyczem oczywiście obrabianie ich własnego, chociaż małego gruntu, musiało się stać dla nich ciężarem, w wypadkach, gdy trzeba było w innej miejscowości lub też za granicami kraju tego zarobku szukać. W takim wypadku oddaje się swoją własność w dzierżawę, dzierżawcą zaś rzadko bywał inny wieśniak — najczęściej osiadły w tej miejscowości szynkarz lub kupiec, który zwolna gromadził w swych rękach większą ilość takich kawałków ziemi tak, iż w końcu gospodarował na obszarze większym, niż zamożny wieśniak. Nawet nie tylko pod względem obszaru uprawianej ziemi, ale także z powodu większego wykształcenia i zdolności do pracy, staje taka osobistość ponad włościanami tak, iż śmiało powiedzieć można, że z chwilą oddania pól włościańskich w dzierżawę, pola te przestają już należeć do włościan.

Taki inteligentny i zręczny a zwłaszcza obeznany z interesem, inteligencją chłopa przewyższający dzierżawca, widzi oczywistą swą korzyść w przemianie dzierżawy na własność i nie wszędzie, ale w wielu miejscach nadarza się po temu sposobność tem łatwiej, że interes polegający w przemianie dzierżawy na własność ułatwia zgodzenie się nawet na wysoką cenę ziemi a równocześnie była niejedna sposobność do tego, by towary pobierane od szynkarza lub kupca, wliczać na rachunek czynszu dzierżawcy, zmniejszając o tyle kwotę wypłacaną w gotówce za kupno, podczas gdy włościaninowi sprzedającemu właśnie na tem zależy, by jak najwięcej gotowych pieniędzy uzyskać. Na tej drodze znaczny obszar pól chłopskich został na zawsze odebrany stanowi włościańskiemu, który w ten sposób zmniejszył się, co jako wielką państwową polityczną i ekonomiczną szkodę należy uważać.

W podobnym kierunku działa również inny czynnik, który zrządził taką samą szkodę, zamieniając posiadłość włościańską na niewłościańską, większą nawet może, niżeli to się stało przez zakupno gruntów przez kupców i szynkarzy. *(Zaznaczyć winniśmy, że — cały ustęp, który teraz następuje — wcale do stosunków w naszym kraju zastosowanym być nie może Red.)* W tym wypadku na arenę występują wielcy właściciele, którzy dla „zaokrąglenia“, często jednak po prostu dla powiększenia swej posiadłości działali. Niekiedy właściciele większej posiadłości tak rzecz przedstawiali, że mając zapewniony zarobek i pozostawiony kawałek pola, jaki także służba roczna otrzymuje w deputacie — ludzie ci mają zapewniony lepszy byt, a pewna dyscyplina ze strony właściciela na sposób ich życia ma wpływ dobry tak, iż przez sprzedaż swego pola właściwie tylko korzyść odnieśli. My jednak znajdujemy, że ten sposób przedstawienia rzeczy, daje pole do zastanowienia się, gdyż rzeczywistą, a przynajmniej większą korzyść odnosi właściciel wielkiej posiadłości, zapewniający dla siebie robotnika i powiększający obszar, podczas gdy wywłaszczony wieśniak tylko w takim razie coś zyskuje, jeżeli jest bardzo lekkomyślnym, gdyż przy pracowitości i pilności co najmniej tyle, jeżeli nie więcej, mógł zarobić, nie będąc związanym z swym pracodawcą. Znamy miejscowości, gdzie na tej drodze znaczne obszary gruntów włościańskich przeszły w ręce właściciela wielkiej posiadłości i on ciągnie z niego korzyści, co znów jako wielka polityczna i ekonomiczna szkoda musi być uważanem, podczas gdy bardzo tylko względną korzyścią nazwać można okoliczność, że cała miejscowa ludność robotnicza składa się z autochtonów, gdyż każdy zarobnik z niegdyś osiadłej wieśniaczej rodziny pochodzi, której własność zabsorbowała t. zw. stara wielka własność gruntowa.

(C. d. n.).

Wpływ wapna na życie i rozwój bakterji w glebie.

Zależność życia bakterji od obecności związków wapna w glebie jest tak wielką, że działalność życiowa całych grup mikroorganizmów gleby w glebach ubogich w wapno może być przerwaną, a nawet zupełnie wstrzymaną na dłuższy przeciąg czasu. Zwłaszcza mogą w tym

---

w niewłaściwem postępywaniu z bańkami na mleko. Otóż wadliwie myte te bańki zanoszono wieczór do stajni, gdzie zamknięte stały przez noc, w idealnej dla rozwoju bakterji temperaturze około 16° C; do tych baniek wlewano rano świeżo udojone mleko — no i to wystarczało aby śmietana — zamiast się normalnie ukwaszać, gorzkniała, a masło było wprost wstrętne. W innym znowu wypadku zauważyłem, że dziewki stajenne wprost od czyszczenia bydła, okryte grubą warstwą prochów, włosów, gnoju i t. p. — nieomywszy nawet rąk i nie otrzepawszy odzieży siadały do dojenia. Przy energiczniejszem poruszeniu całe tumany nieczystości wpadały do mleka. Proszę sobie wyobrazić, że na dobroć masła nie oddziaływało to dodatnio — było ono rzeczywiście wstrętne. W obu wyżej przytoczonych wypadkach usunięcie przyczyn zniosło złe skutki — a masło nabrało cech rzeczywiście wyborowego produktu.

Jakkolwiek technika mleczarska ma sposoby powstrzymania rozwoju bakterji, to jednak nie wszędzie dadzą się one zastosować, jużto z powodu kosztów, jużto z przyczyny braku odpowiednio uzdolnionych sił zawodowych (co się niestety dość często nawet zdarza).

* * *

Streszczając wszystko, co wyżej powiedziałem, zaznaczyć muszę, że logika sama wskazuje obowiązki producenta mleka w stosunku do mleczarni i konsumenta; on przedewszystkiem ma decydujący wpływ na jakość produktów, które mleczarnia wyrabia on stosując odpowiednie żywienie bydła, bacząc na stan jego zdrowia on wreszcie stwarzając w stajni warunki, powstrzymujące nadmierny rozwój bakterji — wpływa bezpośrednio na jakość mleka, a tem samem pośrednio i na produkty. Zatem: decydującą rolę w rentowności danej obory i mleczarni, odgrywa oko hodowcy zaznajomionego z teorją, na której poparcie znaleźć może krótszą lub dłuższą praktykę — oko hodowcy z zamiłowania, który ma zdolność poznać każdą swą krowę z osobna, wszystkie jej zalety i wady, słowem naturę każdej jednostki, — wreszcie oko hodowcy, który zdaje sobie sprawę z tego, że mleczarnia jest tylko środkiem do osiągania celów i ma także pewne, nader ważne obowiązki nie tylko względem producenta, ale i konsumenta.

Z drugiej strony kierownik mleczarni znając swój aparat techniczny i jego zastosowanie — powinien poznać zasady hodowli i dążyć do tego, aby nie tylko pedantycznem, a świadomem celów przerabianiem mleka dawać możliwie wysokie dochody producentowi — ale również mając na względzie moralny obowiązek względem konsumenta stwarzać produkty pod względem i jakości i hygjeny doskonałe.

Słowem, wytyczną hodowcy powinno być tak hodowlą i żywieniem bydła swego kierować, zwracając uwagę na wszelkie uboczne wpływy, aby szło ono możliwie równolegle do drogi przez naturę wskazanej.

H y g j e n a o b o r y, oto hasło, które dzisiaj rzucam w tej nadziei, że odbije się ono szerokiem echem nie tylko wśród producentów — ale znajdzie oddźwięk i poparcie u towarzystw i innego rodzaju instytucji, powołanych do czuwania nad rozwojem mleczarstwa w Galicji.

wypadku ucierpieć te bakterje, rozwojowi których rolnik powinien dopomagać, gdyż od rozpowszechnienia ich zależy dobry urodzaj pól jego. O tych to bakterjach pragnę słów kilka powiedzieć.

Od dawna już wiadomo, że proces nitryfikacji, czyli stopniowe przejście soli amoniakalnych w saletrę (azotany) pod wpływem działalności życiowej pewnych, już szczegółowo zbadanych bakterji, nadzwyczaj przyspiesza się przy obecności związków wapiennych w glebie.

Pomimo niezaprzeczonych dowodów, pokazujących, że sole amoniakalne i bez uprzedniej nitryfikacji mogą być bezwarunkowo przyswajane przez rośliny wyższe, kwestja tworzenia się azotanów nie straciła dotychczas swego znaczenia w rolnictwie praktycznem, tem bardziej, że rośliny głównie czerpią pożywienie w postaci azotanów. Okazało się również, że bezpośrednie użycie soli amoniakalnych przez rośliny nie jest tak bardzo wystarczające, jak to przypuszczano dawniej. Badania Ehrenberga zupełnie podstawowo wyjaśniają dwa niezaprzeczone fakty, a mianowicie: 1) w glebach zawierających w ilościach dostatecznych kwaśny węglan wapna, wskutek tworzenia się i zbierania kwaśnego węglanu amonowego, następuje uszkodzenie (zjedzenie) przez zasadę korzeni i 2) w glebach ubogich w wapno, fizjologicznie kwaśne własności soli amoniakalnych również nie w mniejszym stopniu dają się odczuć.

Że wapno specjalnie podnosi działanie nawozu amoniakalnego, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Już w 1892 roku znany uczony Wagner, na zasadzie rezultatów licznych swoich doświadczeń z nawozami, wypowiedział zapatrywanie, że dużą ilość niepowodzeń z zastosowaniem nawozów amoniakalnych w praktyce, przypisywać należy niedostatecznej ilości wapna w glebie. Zauważyć jednak muszę, że później pogląd Wagnera na tę kwestję zmienił się nieco. Mianowicie zaczął on dowodzić, że uwidaczniające się nieraz, słabe działanie azotu amoniakalnego, wywołane jest stratami azotu przez parowanie i ulatnianie się związków amoniakalnych i że zwiększona zawartość wapna w glebie sprzyja podobnemu ulatnianiu się.

Przeciwko prawidłowości takiego poglądu zaprotestowali przedewszystkiem tacy poważni przedstawiciele bakterjologji gleby, jak Ehrenberg i Löhnis. I rzeczywiście poważne argumenty i dowody wyżej wymienionych badaczy, przemawiają bardzo za przypuszczeniem, że na polu odkrytem nie powinno się odbywać ulatnianie soli amoniakalnych. Pomimo to jednak uznać musimy sprawę tę za niezupełnie jeszcze rozstrzygniętą i oczekiwać musimy od przyszłych badań wyjaśnienia bliższego.

W każdym bądź jednak razie jest rzeczą zupełnie pewną i stwierdzoną, że przejście soli amoniakalnych, zarówno dostarczanych glebie w postaci nawozów amoniakalnych, jak również i tych, które powstają w glebie wskutek rozkładu ciał zawierających azot (obornik, nawozy zielone, krew suszona, mączka rogowa, kostna i t. d.), znacznie się przyspiesza w obecności wapna. Mówiąc krótko — wapno sprzyja szybszemu przejściu soli amoniakalnych w saletrę (azotany).

Sprawa ta jest niezachwianą niczem i między innemi doskonale dowiedzioną przez Wohltmanna z Halli, a właściwie jego współpracowników przy doświadczeniach z nawozami. Tam wapnowanie bardzo wyraźnie sprzyjało nitryfikacji. Poza tem wzbogacenie gleby w wapno miało wybitny wpływ również i na wszystkie pozostałe procesy bakteryjne, jak n. p. na procesy gnilne ciał organicznych gleby. Wpływ ten wyrażał się w polepszeniu własności fizykalnych gleby i łącznie z tem w zwiększeniu stopnia żyzności gleby. Rola wapna jako ciała pokarmowego w porównaniu z działaniem jego na życie bakterji, była nadzwyczaj mała.

W niektórych warunkach na glebach ubogich w wapno bakterje dochodzą do stanu „chorobliwego“.

Z wnioskiem powyższym spotykamy się w nowszych pracach Remy i jego współpracowników. W badaniach tych opisanych było parę typów gleb, w których życie bakterji było jednocześnie zduszone do tego stopnia, iż bezpłodność gleb tych była wynikiem wyłącznie tej okoliczności. Później wyjaśniło się, że nienormalne życie bakteryjne jest zjawiskiem drugorzędnem, zależnem, jak i wogóle produkcyjna zdolność gleb, od obecności pewnej określonej ilości wapna. Mianowicie — gdy ziemia zupełnie „zdrowa“, normalna, zawierała 0,263% wapna, analizy gleb „chorych“ wykazały zaledwie 0,023—0,056% wapna. Reakcja tych gleb była kwaśna, podczas gdy reakcja zdrowej, żyznej gleby była słabo-zasadową. Jedynym środkiem podniesienia stopnia żyzności gleb było silne wapnowanie i obornikowe nawożenie.

Zarówno doświadczenia laboratoryjne, jakoteż i polowe lat ostatnich wykazują zależność bakterji wiążących azot z powietrza, a mianowicie rodzajów azotobakter, od formy i ilości związków wapiennych gleby.

Nadmienić tu wypada, że azotobaktery są właśnie temi mikroorganizmami, które są zdolne wiązać wolny azot z powietrza i które wzbogacają glebę bez pomocy roślin motylkowych. Są, co prawda, i inne mikroorganizmy, zdolne przyswajać i wzbogacać w azot ziemię, podobnie jak azotobaktery, ale ostatnie przewyższają wszystkie pozostałe.

Prof. Krzemieniewski w znanych swoich studjach nad azotobakterem stwierdza, że „na polu doświadczalnem Studjum rolniczego w Krakowie rośliny prawie nie reagują na dodatek wapna, a tymczasem azotobaktera znaleziono w obfitości tylko na parcelach wapniowych“. To samo stwierdza i Christensen, który dla całego szeregu gleb wykazał, jakie znaczenie posiada wapno na rozwój azotobaktera.

Już w roku 1903 Gerlach i Vogel dowiedli, że komórki azotobaktera przy zupełnym braku związków wapiennych nie rozmnażają się zupełnie i wobec tego nie wiążą z powietrza wolnego azotu. Powyższe laboratoryjne badania potwierdzone później zostały przez Fischera przy doświadczeniach polnych. Konstatował on obecność azotobaktera wówczas tylko, gdy do biednej w wapno ziemi, dodawano nawozu wapiennego. Lecz może powstać pytanie, czy w glebach ubogich w wapno, nie znajduje się jednak tego wapna w ilościach zupełnie wystarczających dla wyżywienia azotobaktera, a jednak gleby te są nieżyzne bez wapnowania? Dlatego też wapno musi mieć inne jeszcze znaczenie, zupełnie niezależne od potrzeb wapiennych azotobaktera. Znaczenie to polega: 1) w pobudzeniu działalności życiowej bakterji gnilnych, dostarczających azotobakterowi pokarmu łatwo przyswajalnego, 2) w przyspieszeniu tworzenia się próchnicy, która nie tylko jest potrzebną do rozwoju glonów, dających źródło węgla azotobakterowi, lecz, jak stwierdza prof. Krzemieniewski, wywiera dodatni wpływ na samego azotobaktera i 3) poprawia stan fizykalny gleby, spulchnia ją dając swobodniejszy dostęp dla powietrza, co bardzo sprzyja rozwojowi azotobaktera, lubiącego dużo powietrza.

Z tego wynika, że obecność i rozwój azotobaktera związane są z obecnością wapna w glebie. Najmniejsza ilość, przy której nie wstrzymuje się rozwoju azotobaktera, obliczona jest na 0,1% CaO. Co się zaś tyczy wreszcie samych związków wapna, to z badań Christensena wnioskować możemy, że wapno winno się znajdować pod postacią węglanu. Wyżej wzmiankowany autor powiada bowiem, że wszystkie te gleby, które przy działaniu kwasem nie wydzielały CO_2, nie zawierały azotobaktera.

Z tego wszystkiego, cośmy powyżej powiedzieli, można postawić wniosek, że wapnowanie zalicza się do takich środków, które w znacznym stopniu pobudzają działalność życiową bakterji w glebie. Kiedy rolnicy powinni zawsze przystąpić do wapnowania, trudno jeszcze teraz ściśle oznaczyć. W każdym jednak razie, gdy w glebie będziemy mieli mniej aniżeli 0,1%, wtedy wapnowanie jest nie tylko pożyteczne, ale i konieczne.

Zygmunt Pietruszczyński.

Dublany, 1. listopada 1910 r.

BRONISŁAW JANOWSKI.

Zakładanie łąk trwałych i przemiennych.

III.

Właściwa uprawa gleby pod trawy rozpoczyna się po sprzęcie przedplonu, którym o ile możności powinny być, jak to widzieliśmy poprzednio, jakieś rośliny okopowe, a więc buraki, lub co lepiej ziemniaki.

Uprawę tę wykonujemy częścią w jesieni, częścią na wiosnę, przyczem cele tych obu upraw są w zasadzie pokrewne. I tak celem głównym uprawy jesiennej jest jak najgłębsze spulchnienie gleby, by zdołała ona jak najwięcej nasiąknąć wilgocią zimową, zaś celem uprawy wiosennej jest jak najlepsze zachowanie tejże wilgoci w ziemi, t. j. zabezpieczenie jej przed wyparowaniem. Uprawa wiosenna ma jednak jeszcze inne, bardzo ważne cele, a to wyczyszczenie roli jak najlepsze z wszelkich chwastów tak nasiennych jak i rozłogowych, oraz nadanie wierzchniej warstwie gleby struktury drobnogruzełkowej, jaka jest przy wysiewie nasion traw niezbędnie potrzebną.

Przy uprawie jesiennej najważniejszą czynnością jest zatem wykonanie orki głębokiej. Zapomocą niej rozpulchniamy glebę do wielkiej głębokości, skutkiem czego staje się ona gąbczastą, a tem samem łatwo nasiąka wilgocią, tak jesienną jak zimową i wreszcie wiosenną. A posiada to dla uprawy traw, zwłaszcza w roku pierwszym, znaczénie nadzwyczaj doniosłe, bowiem trawy do swego rozwoju potrzebują bardzo wiele wilgoci, a gdy im się zapewni ją w ziemi przez zebranie jak największej ilości wilgoci w ciągu zimy i utrzymanie jej jak najdłuższe, w takim razie mogą się doskonale rozwinąć, nawet mimo panujących posuch w ciągu wiosny czy lata.

Orka głęboka ma jeszcze i inne znaczenie przy uprawie traw: oto spulchniając ziemię do wielkiej głębokości, ułatwia korzeniom roślin posianych zagłębienie się w ziemię, przez co znajdują one nie tylko więcej pożywienia, lecz także i więcej wilgoci. To działanie orki głębokiej, wydłużające korzenie roślin, jest zwłaszcza ważne dla traw pastewnych, które na ogół korzenią się płytko, a przez to są tem bardziej narażone na zagłodzenie z powodu ubóstwa ziemi i wypalenie z powodu posuchy.

Orkę głęboką należy zatem wykonać jak najstaranniej i to do tej głębokości, na jaką tylko pozwala natura danej ziemi, bowiem wyoranie ziemi surowej, t. zw. martwicy, byłoby z wielu względów niewłaściwe. Dla tem lepszego osiągnięcia celów wspomnianych powyżej, bardzo pomocnem jest, jeśli nie niezbędnem, puszczenie w ślad za pługami pogłębiaczy bądź to osobnych, bądź też skombinowanych z pługiem.

Wyoraną skibę pozostawiamy w stanie surowym przez zimę, by pod wpływem mrozu jak najlepiej rozkruszyła się i spulchniała. Pierwszą czynnością na wiosnę około uprawy tej ziemi jest zwłóczenie pola zapomocą t. zw. włóki. Jest to, jak wiadomo, narzędzie składające się z czterech lub sześciu czworograniastych beleczek drewnianych, połączonych ze sobą łańcuszkami tak, że każda beleczka jest sama dla siebie ruchoma. Zwłóczona takiem narzędziem rola wyorana na zimę rozsypuje się w małe grudki i wyrównuje, skutkiem czego nie tylko, że się wilgoć w ziemi dobrze zatrzyma, lecz także i przyspieszy się wzejście wszelkich chwastów. Znaczenie tego narzędzia polega zwłaszcza na tem, że użyć go można wcześniej, niż brony, a zatem na ziemi jeszcze niedostatecznie obeschniętej, którąby zatem brona rozmazywała.

O ile dane gospodarstwo włóki nie posiada — nawiasowo mówiąc, może ją zrobić każdy stelmach — względnie o ile zapomocą samej włóki nie uzyska się rozbicia grzebienia skib, a tem samem rozpulchnienia wierzchniej warstwy ziemi, w takim razie należy użyć brony lżejszej lub cięższej, zależnie od jakości danej ziemi. Bronowanie na wiosnę jest wogóle niesłychanie ważne, niszczy ono bowiem przestwory międzycząsteczkowe ziemi, którymi wilgoć podsiąka na mocy prawa włoskowatości z warstw dolnych do górnych. Bronowanie zatem jest środkiem najdzielniejszym zachowania wilgoci zimowej w ziemi, bo jakkolwiek rola zbronowana po wierzchu wysycha szybko, to jednak w głębi znakomicie wilgoć zatrzymuje.

Po tych czynnościach przedwstępnych należy rolę pozostawić w spokoju aż do zazielenienia się, t. zn. do wzejścia wszelkich chwastów, które pod wpływem rozpulchnienia ziemi, a zatem doprowadzenia do niej czynników atmosferycznych, poczynają rychło wschodzić, o ile tylko ziemia i powietrze należycie się ogrzeje. Chwasty te należy dokładnie zniszczyć, spulchniając równocześnie ziemię mniej lub więcej przez zimę osiadłą, do większej głębokości, niż to zdołała wykonać brona. Wykonujemy to w sposób różny. Najprostszem jest przyoranie płytkie ziemi wieloskibowcami. Skutkuje ono zwłaszcza dobrze na ziemiach cięższych, więcej zległych, zachwaszczonych wyłącznie tylko chwastami wzrosłymi z nasion nie z rozłóg, i to w klimatach naogół dość wilgotnych, gdzie niema obawy nadmiernego osuszenia gleby. Wieloskibowce można w wypadkach tych zastąpić także broną talerzową, która mniej osusza ziemię, a pracuje prędzej niż pług. Naturalnie, orka ta, względnie łuszczenie talerzówką, powinno być wykonane o ile możności w kierunku poprzecznym do ziebli, do głębokości 5—8 cm., natychmiast zaś po nich winno się puścić brony.

O ile jednak ma się do czynienia z ziemią lekką, nie bardzo osiadłą, w klimacie posusznym, a zarazem zachwaszczoną chwastami rozłogowymi, w szczególności perzem, lepiej jest użyć do tego celu bron, względnie radeł sprężynowych. Narzędzia te należy również puścić w poprzek orki zimowej i to nie za głęboko, a więc 10—15 cm., tak, by wydobyć chwasty, a nie nadmiernie przytem pole osuszyć. Naturalnie, po narzędziach tych powinna również zaraz przyjść brona, w celu dokładniejszego rozpulchnienia warstwy wierzchniej gleby. O ile jednorazowe przejście radłami nie wystarczało do wyczyszczenia roli z chwastów, należy puścić je powtórnie w kierunku prostopadłym do poprzedniego.

Gdyby mimo tych robót rola była jeszcze zbryloną, trzeba użyć walca ciężkiego, żelaznego pierścieniowego, którymby można było owe bryły porozgniatać, względnie powgniatać do ziemi. Po walcu musi przyjść natychmiast brona, by poniszczyć kanaliki włoskowate, utworzone przez wałek, a tem samem zabezpieczyć ziemię od wyschnięcia.

Wszystkie powyższe czynności około przygotowania gleby należy wykonać tylko podczas pogody i w roli dostatecznie obeschniętej, w przeciwnym bowiem razie ziemia może utracić swą dobrą strukturę, przez co warunki wzrostu posianych w mieszance roślin pastewnych znacznie by się pogorszyły.

Bezwzględne stosowanie się do tego prawidła nie przedstawia zresztą wielkich trudności, bowiem na całą tę uprawę ma się zwykle dostateczną ilość czasu, zważywszy, że siew mieszanki następuje zwykle dopiero w pierwszej połowie maja. Do tego czasu można zatem, w warunkach przeciętnych, zupełnie się nie spiesząc, wykonać wszelkie powyżej opisane czynności.

Przed samym siewem należy dodatkowo wykonać jeszcze parę robót. Przedewszystkiem należy ziemię nieco utłoczyć, zwykle bowiem wskutek robót poprzednich ziemia jest nadmiernie rozpulchnioną, przez co nasienie po posiewie mogłoby być zbyt głęboko przykryte. Należy zatem zwykle przed siewem puścić wałek gładki, dostatecznie ciężki, a więc n. p. żelazny trzyczęściowy, zaraz zaś po nim puścić bronę lekką dla zabezpiecznia ziemi od zaskorupienia, jak i w celu wydobycia na wierzch małych grudek ziemi, co dla siewu drobnych nasion posiada znaczenie.

Dopiero po takiem przygotowaniu ziemi można przystąpić do siewu o czem poniżej.

Do czynności przygotowawczych przed wysianiem mieszanki łąkowej, a zatem przed właściwem założeniem łąki, należy także zaopatrzenie gleby w pewną ilość łatwo przyswajalnych pokarmów roślinnych. Jest to tem bardziej potrzebne, że powoduje silne rozkrzewienie się roślin wysianych już w roku pierwszym, a od tego zwykle zależy w pierwszym rzędzie dobre udanie się łąki założonej.

Wchodzą przytem w rachubę przedewszystkiem nawozy potasowo-fosforowe. Z nawozów potasowych używać

najlepiej zwykle kainitu i to w ilościach od 5—8 q na 1 ha. Czem więcej dana ziemia posiada próchnicy, względnie czem więcej jest lekką, tem większe dawki kainitu są wskazane. Wyjątkowo, a to na ziemiach bezwapiennych, bardzo ciężkich i zwięzłych, a także w tych miejscowościach, gdzie z powodu wielkiego oddalenia od kolei koszta przewożu kainitu wypadają zbyt wielkie, może on być zastąpiony przez sól potasową 40% przyczem na 1 ha należy jej użyć od 125—200 kg. Kainit wysiewa się późną jesienią, na rolę już wyziębloną i pozostawia tak bez jakiegokolwiek przykrycia; sól potasową można wysiać i przybronować na wiosnę, na krótki czas przed wysiewem mieszanki.

Z nawozów fosforowych największe znaczenie ma przy zakładaniu łąk tomasyna, nie tylko bowiem zaopatruje ona glebę na parę lat w kwas fosforowy, dość łatwo dla roślin dostępny, lecz także i w wapno, którego ten nawóz zawiera bez mała 50%. Nawóz ten należy stosować w ilościach od 3—5 q na 1 ha; ziemie próchniczne lub piaszczyste powinny dostawać większe dawki tego nawozu, niż ziemie urodzajne, gliniaste i glinkowate. Tomasynę wysiewać najlepiej razem z kainitem, a więc już w jesieni, na rolę wyoraną.

O ile mamy do czynienia z glebą zupełnie bezwapienną, a przy uprawie przedplonów wapno wywiezione nie zostało, należałoby to uskutecznić jeszcze teraz, a więc w jesieni przed orką. Wapna w formie miału wapiennego należy użyć w ilości od 15—25 q na 1 ha; najlepiej wysiać je zaraz po sprzęcie okopowych i natychmiast płytko przyorać.

Wreszcie przed samym siewem mieszanki, a zatem pod ostatnią bronę bardzo korzystne jest dodanie łatwo dla roślin dostępnego nawozu fosforowego oraz azotowego. Nawozy te mają na celu zasilenie wschodzących roślinek, posianych w mieszance łąkowej. Takim nawozem fosforowym jest, jak wiadomo, superfosfat, zaś nawozem azotowym saletra lub siarkan amonowy. Dla udogodnienia wysiewu można oba te nawozy stosować w formie superfosfatu amonia kalnego o średniej procentowości, dając około 250 kg na 1 ha.

Wszystkie wymienione powyżej czynności tak około mechanicznej uprawy ziemi jak i jej nawożenia, należy wykonywać z wielką dokładnością, bez względu na koszta, bowiem tylko w ten sposób zapewniamy sobie na przyszłość wysokie plony z łąki. Każdy błąd popełniony tutaj mści się w latach późniejszych, skracając trwałość łąki. Wynika zatem z tego, że uniknięcie wszelkich tych błędów jest szczególnie ważne przy zakładaniu łąk trwałych.

Rolnictwo na światowej wystawie w Brukseli [1])

Wystawa powszechna i międzynarodowa urządzona w Brukseli miała ogromne powodzenie; powodzenie to było pod każdym względem zasłużone zarówno z powodu jej wyjątkowych rozmiarów, jak i z powodu starań wszystkich państw udział biorących w urządzaniu dla nich zarezerwowanych pawilonów. Prawie wszystkie większe państwa i wiele mniejszych figurowały oficjalnie na wystawie; lecz dwa wyróżniały się pomiędzy wszystkiemi: były niemi Francja i Belgja. Obok nich Niemcy i Wielka Brytanja miały bardzo ważne oddziały; lecz według zdania prawie jednogłośnego Belgów, zdania wyrażonego oficjalnie w czasie uroczystości sekcji francuskiej 3. sierpnia przez p. Hubert, ministra pracy, i barona Janssen, prezesa komitetu wykonawczego wystawy, udział Francji przyczynił się najbardziej do wspaniałości tej wystawy i do nadania jej tego piętna elegancji przez wszystkich uznawanego. Francuzi przyjęli te wyrazy uznania z jak najżywszym zadowoleniem. Zresztą, na ogólną sumę 30.000 wystawców, liczono 10.000 Francuzów.

Nie tylko w przemyśle i sztuce widzimy tę wyższość Francji na wystawie brukselskiej; rolnictwo francuskie miało tam również swe honorowe miejsce. W długiej serji pawilonów i pałaców, które długą linją rozciągały się na wystawie, Belgja i Francja były jedynymi krajami, które wzniosły specjalne pałace, poświęcone rolnictwu i ogrodownictwu. Dzięki działalności sekcji rolniczej, której przewodniczył p. Viger w komitecie francuskim wystaw zagranicznych, dzięki zręczności architekta p. Guillaume i komisarza specjalnego dla sekcji rolniczej p. Martel, pałac francuskiego rolnictwa, mający 2700 m² powierzchni, jest prawdziwem cackiem, a wzbudza równocześnie niezwykłe zainteresowanie. Można zauważyć tam jeden tylko brak, a mianowicie, że w pałacu tym nie ma win francuskich, które figurują między wytworami przemysłu. Dodać należy, że obszerny francuski ogród stanowi, zdaniem ogółu, jedną z najpiękniejszych ozdób wystawy.

Gdy dotarło się do wnętrza francuskiego pałacu, poświęconego rolnictwu, wystawa maszyn rolniczych ściągała przedewszystkiem uwagę. Wielka ilość fabrykantów wzięła w niej udział; jedni przysłali typy fabrykacji bieżących; inni modele świetnie wykonane. W tym zbiorze należy przedewszystkiem wymienić kilka specjalności, które bardzo wielki przynoszą zaszczyt wyrobom francuskim, a mianowicie narzędzia rolnicze i pługi Bajac'a, Puzenat'a, Maguier'a Bédu, Guichard'a, cylindry do zboża Marot'a, pulweryzatory Vermorel'a w najrozmaitszych formach, tłocznie Mabille'a, śrutowniki i inne przyrządy braci Simon, filtry Simoneton'a, pompy Vidal-Beaume'a, przyrządy destylarniane Egrot'a i Guillaume'a, pługi do winnic Souchu-Pinete'a, przyrządy mleczarniane Garin'a. Kolekcje wielkiego materjału Towarzystwa francuskiego Vierson, Hidien Lefebvre-Albaret, Biandet-Fortin, Beaupré, zawierają serje instrumentów, które przynoszą zaszczyt tym którzy je skonstruowali. Nie można pominąć milczeniem siewników Geujis'a, Robillard'a i Liot'a, różnorodnych narzędzi Champenois Ramlèans, Senet'a, Gauthier'a, Jonet'a i t. d. Wszystko przytem poustawiane jest z największym smakiem.

Cóż oznaczał w głębi pałacu ten jasny, zielony obraz, przedstawiający żniwo przy jasnem niebie i słońcu? To ukoronowanie wspaniałej znanej wystawy firmy Vilmorin-Andrien. Przy konkursach podziwiano nieraz sztukę, okazywaną zawsze przez tę firmę w przedstawianiu wszystkich swych produktów w formie najbardziej pociągającej; lecz nigdy sztuka ta nie była doprowadzoną do tej perfekcji. Zboża, jarzyny, korzenie i t. d., tworzą harmonijne połączenie pociągające oczy zwiedzających.

Wystawa firmy Denaiffe z Carignan (Ardeny) jest również bardzo zajmująca: zawiera ona, zręcznie porozstawiane liczne zbiory roślin, które zrobiły sławę tej firmy, jak również studja pp. Denaiffe i Sirodot dokonanych na owsie, fasoli, grochu i t. d. Jeden z najlepszych rolników z okolic Soissons, p. Brunehaut, wykazał zarówno fotografjami i obrazami, jak i zbożem w snopach i w ziarnie, rezultaty uprawy w swych dobrach Pommiers. P. Ricois z Moresville (Enré-et-Loir) wystawił interesującą kolekcję zboża, kartofli i innych roślin. Widzieliśmy jęczmiona wyborowe p. Blaringhem, wystawione przez Towarzystwo zachęty uprawy jęczmienia gorzelnianego. P. Lambert z cukrowni z Toury (Enre-et-Loir) wystawił karmę zaprawioną melassą, którą preparuje.

Producenci roślin olejnych skorzystali z wystawy brukselskiej, aby wykazać wartość oliwy z oliwek uprawianych w południowej Francji. Dwudziestu wystawców zostało zgrupowanych bądź to przez Syndykat przemysłu oliwnego w Nizzy bądź przez Syndykat narodowy ochrony uprawy oliwek; przytem figurowała Unja właścicieli z Nizzy i pewna ilość producentów pojedynczych. Lecz należy przedewszystkiem nacisk położyć na zbiorową wystawę urządzoną przez p. Chapelle; w liczbie siedemnastu, pochodzący z departamentów: Var, Alpes-Maritimes i Bouches-du-Rhône wystawcy przedstawiają zarówno swe produkty jak i zorganizowanie w bardzo interesującej formie.

Głównie przez stowarzyszenia manifestował się francuski przemysł mleczny. Wraz z centralną Asocjacją w Charentes i Poitou, kilka mleczarni współdziałających z Deny-Sèvres i Wandei wystawiają oddzielnie. Potem

---

[1]) Z powodu braku miejsca nie mogliśmy wcześniej tego artykułu umieścić. Rzecz zresztą dla historji wystawy nie straciła swego znaczenia. *Redakcja.*

następują mleczarnie normandzkie (Calvados i Manche). Serownia z Orbec, bardzo znana, wystawiła swe doskonałe wyroby. Wymienić jeszcze należy Syndykat przemysłu serzanego i Towarzystwo francuskie zachęty przemysłu mlecznego, Towarzystwo z Rognefort, które wystawiło swe ogólnie uznane sery.

Około stu producentów trufli, zgromadzonych przez p. Raynaud z Biarritz, wystawili kolekcje bardzo różnorodnych typów. Trufle z Dordonji, Lot-Sarn-et-Garonne i Lot-et-Garonne, stanowią podstawę tej wystawy, która zawiera również kilka próbek pochodzących z Vancluse i Drôme.

Pszczelnictwo jest reprezentowane wyłącznie przez Towarzystwo pszczelnicze z Aisne i jego członków. Wymienić jeszcze należy p. Chardin, z departamentu Vosyes, ks. Cognet z Ardennes i Towarzystwo pszczelnicze z Mense. P. G. de la Barre, którego znaną jest działalność w rozpowszechnianiu dobrej metody uprawy łoziny, wystawił prace Syndykatu uprawy łoziny, którego jest prezesem; rezultaty jego działalności są tak znane, że niema potrzeby o nich dłużej mówić. Unja federalna francuska, której udało się założyć w 50 departamentach silną federację reasekuracji dla asekuracji przeciw śmiertelności bydła, okazała serję obrazów i djagramów, ciągły postęp swej działalności i oddawanych przez siebie usług. Ta wystawa przynosi największy zaszczyt swemu dyrektorowi p. Hérenuany i sekretarzowi generalnemu p Callot.

Wymienić należy w części agronomicznej wystawy znamienitą tabelę monograficzną ras francuskich bydła, ułożoną przez p. Maurycego Vacher, z notkami bardzo dokładnemi o każdej rasie; tabele o działalnościach Syndykatu centralnego rolników francuskich i towarzystwa emulacji rolniczej przeciw opuszczaniu wsi. Towarzystwo centralne rolnicze z Seine-Inférieure wystawiło zbiór swych prac, które okazuje jego działalność przeszło półtorawieczną. Nauka rolnictwa jest reprezentowaną przez Narodową szkołę agronomiczną z Rennes. Jej wystawa jest bardzo interesująca. Prócz dokumentów tyczących jej organizacji i metody nauczania, zebrano tam specjalne prace jej dyrektora p. Seguin i profesorów pp. Ducomet, Parisot i t. d., których zasługi są ogólnie znane.

Ministerjum rolnictwa jest tylko częściowo reprezentowane, lecz przez kilka swych najbardziej interesujących prac. Dyrekcja centralna prowadzona przez p. Cabaret okazuje rozwój towarzystw asekuracyjnych i reasekuracyjnych rolniczych; Wzajemny Kredyt, któremu przewodniczy p. Decharme, wykazuje ciągły postęp operacji kas prowincjonalnych i wzajemnego kredytu; lecz główne miejsce zajmuje Dyrekcja hydrauliki i ulepszeń rolniczych. Mapy i tabele zarówno jak i liczne dokumenty, które figurowały na wystawie okazują działalność i zdolności, które p. Dabat okazał w organizacji tego ważnego działu zajęć ministerjum rolnictwa.

Gdy przejrzeliśmy w ten sposób Pałac rolnictwa, trzeba było dla zwiedzenia wystawy winniczej przejść do długiej galerji francuskiej, gdzie zajmuje ona znaczne miejsce. Wszystkie francuskie bogactwa winnicze, począwszy od najskromniejszych do najświetniejszych, są zebrane w całość tak harmonijną jak różnorodną. Sztuka współdziała, aby oczom przedstawić w dobrze dobranych okazach, pałace z Médoc, winnice z Burgundji, zbiór winogron na południu, ciemne piwnice Szampanji.

Zbyt mało miejsca było przeznaczonego na tę wystawę, która byłaby bardzo zyskała na większej przestrzeni.

Współudział Francji rolniczej i winniczej był więc na wystawie brukselskiej bardzo świetny. Stało się to dzięki tym, którzy wzięli w niej udział, w niektórych sekcjach jednak była zbyt mała ilość wystawiających.

W następnym artykule przedstawimy wystawę innych państw. *ept.*

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego

Niemiecka Izba rolnicza dla prowincji Brandenburg zaleca rządowi zaprowadzenie następujących sposobów w celu rozpowszechnienia ochrony użytecznych ptaków.

Urzędnicy lasowi i strzelcy powinni zaniechać strzelania użytecznych lub rzadkich ptaków i pilnować łowiących ptaki, wybieraczy jaj, parobków rybackich, robotników dziennych i obcych według możności.

Osuszanie i meljoracje małych sadzawek o ile możności powstrzymać, tak samo pozostawić doły, z których wybrano margiel, żwir i piasek.

Stare dziuplawe drzewa należy bezwarunkowo w alejach, parkach i w ogrodach utrzymać a w gospodarstwie lasowem cierpieć je o tyle, o ile się to zgadza z wymaganiami gospodarstwa lasowego. Aby ptaszki miały wystarczającą ilość dziupli na gniazda, należy zawieszać dziupła wyrobione z gałęzi. Jeżeli potrzeba dziuplowate drzewa ścinać i usuwać, należy bezzwłocznie zawieszać dostateczną ilość dziupli sztucznych.

Dla ptaszków gnieżdżących się w żywopłotach należy płoty stare utrzymać, krzaki, ciernie hodować, a mnożyć zarośla na opłotkach, drogach, rowach, dołach po marglu, żwirze i piasku, które to miejsca obsadzać można krzewami, cierniem, w celu przysposobienia gąszczy i zarośli, któreby dawały małym ptaszkom schronisko.

Drzewa pieleszowe, na których rzadkie lub użyteczne ptaki lubią ścielić gniazdka, należy utrzymać. Potrzebne w gospodarstwie lasowem przerębywanie, czystkę i inne roboty gospodarcze, które straszą ptaszki mające się gnieździć, potrzeba wykonywać o ile możności w czasie jesiennym i zimowym.

Kotom nie należy dozwolić gospodarowania w ogrodach, parkach, polach i lasach. Wróble należy od dziupli odstraszać.

Inne nieprzyjacioły ptaków potrzeba o tyle tępić, aby utrzymać równowagę w przyrodzie a uwzględnić tu należy użyteczność tychże. Małym ptaszkom potrzeba w czasie ciężkiej zimy, wielkich śniegów i gołoledzi pomagać podawanym pokarmem na deseczkach przybitych na słupkach sążeń wysokich, rozmieszczonych w różnych miejscach parku, ogrodu lub lasu. Zaleca się również sadzenie na krawędziach lasów krzaków rodzących jagody (głóg).

Powinniśmy u nas rozpowszechniać dziuple sztuczne, sprzedają je już na targach w miasteczkach; zawieszać je należy w jesieni, aby ptactwo przyzwyczaiło się do nich, aby szpak w nich nocował. Rzecz jest tak ważną, że wszyscy mieszkańcy powinni współdziałać, aby poskramiać szkodniki maleńkie, gdy w miljonach zastępów się pojawią, lecz ochraniać ptaki, bo one tępią robactwo skutecznie.

A. Śniegocki.

Spółkowe zużytkowanie bydła w rzezniach Galicji jest dotąd mało praktykowanem, podajemy przeto niektóre dane zamieszczone przez insp. Józefa Wozaka w *Österreich. Molkerei-Ztg.*

Związek Stowarzyszeń rolniczych Austrji zorganizował w Wiedniu zużytkowanie bydła, mając w pierwszej linji na oku sprzedaż bydła opasowego na targu wiedeńskim, na który sprowadza bydło z okolic, gdzie ceny tegoż są niższe a który to towar był dotąd w ręku handlarzy.

Ta wiedeńska instytucya powzięła także plan urządzenia w innych miastach filji, których jednakże dotąd nie wprowadziła w życie. Pierwsze a wzorowe przedsiębiorstwo spółkowe w mniejszym stylu istnieje w Wiesenburgu na Morawach a zapewnia ono członkom wyższe spieniężenie bydła około 8—10 procent, niż gdyby sprzedano żywe bydło. — W Styrji w miejcowości Weiz jest takie stowarzyszenie czynnem a ma 200 członków i zapewnia ono właścicielom bydła przeciętną wyższą cenę w porównaniu do ceny żywego bydła, bo od 40—50 k na sztuce.

W Czechach zawiązano stowarzyszenie zużytkowania bydła, w Niederehrenberg, do którego należy 83 członków z 6-ciu miejscowości a członkowie ci opłacają 243 udziałów po 5 K.

Członkowie ci posiadają: 348 sztuk bydła; 304 sztuk cieląt; 194 sztuk świń.

Dotąd sprzedawano z tego rocznie około 90 sztuk bydła 220 cieląt i 130 świń.

Stowarzyszeni są w takich stosunkach, że mogą nie tylko dostarczyć przedsiębiorstwu potrzebnego bydła opasowego ale także sprzedają poza tem bydło żywe.

Rzeźnię spółkową otworzono dnia 25. września 1909. Bydło spólników sprzedaje się częściowo żywe a większą ilość zabija się w rzeźni urządzonej w prywatnym domu kosztem około 4000 koron. Zarząd prowadzi doświadczony rzeźnik. Bydło rzeźne ocenia się według wagi rzeźnej, a mięso sprzedaje się po odpowiednich cenach.

Nie zaleca się jednak tworzyć towarzystw takich, któreby przeważnie sprzedażą mięsa się trudniły, jeżeli miejscowość niema odpowiednich warunków a jako niezbędne wymieniamy:

1. Dostateczna ilość członków takich, którzyby mogli dostarczyć tyle bydła rzeźnego, ile potrzeba. 2. Przymusowa dostawa obowiązująca członków. 3. Miejscowość odpowiednia dla stowarzyszenia będzie, jeżeli konsumcja mięsa jest znaczna (miasta i wielkie zbiorowiska ludności jak fabryki, stacje klimatyczne, kąpielowe i t. p.) aby mięso wyrąbane i wyroby masarskie miały chętnych odbiorców. Wyrób towaru na eksport w większych ilościach nie wchodzi w zakres działania spółki. 4. Dobranie zdolnego, uczciwego fachowca do Zarządu spółki i do właściwego prowadzenia interesu a obok tego jest konieczną ścisła i częsta kontrola prowadzenia interesu wykonywana przez urzędników spółki. 5. Zebranie większych środków jako udziały i wystarczająca odpowiedzialność członków.

A. Śniegocki.

Straty w przechowywaniu i urabianiu obornika są według nowszych doświadczeń znaczne; gnój świeży zawierał w stosunku do paszy przez zwierzęta przyjmowanej azotu około $^3/_4$ (trzy czwarte), kwasu fosforowego około $^2/_3$ (dwie trzecie) a potasu $^7/_8$ (siedm ósmych). Można było także ustalić, że nawóz pochodzący od zwierząt żywionych wytłokami z olearni podlegał więcej rozkładowi, a zatem znaczniejsze straty przy przechowaniu się okazały, niż w nawozie, który pochodził od zwierząt żywionych głąbiami roślin okopowych i sianem.

Straty poniósł tu głównie azot amoniakalny, którego w nawozie pochodzącym od zwierząt żywionych wytłokami z olejarni znajduje się stosunkowo znaczna ilość. Jeżeli przyjmiemy jako podstawę te ilości azotu i kwasu fosforowego, które się znajdują w gnoju zwierząt żywionych głąbiami i sianem, okazuje się, że świeży nawóz zwierząt żywionych wytłokami roślin oleistych zawierał ośmdziesiąt dwa procent azotu i siedmdziesiąt procent kwasu fosforowego spożytego z odnośnemi wytłokami.

Strata azotu amoniakalnego w oborniku uzyskanym od zwierząt żywionych wytłokami była jednak tak znaczną, że po przechowaniu nawozu w ciągu sześciu miesięcy zawierał on, będąc już przegnitym, zaledwie jeszcze ośmdziesiąt procent tegoż.

Ponieważ jednak w tamtejszych stosunkach obornika nigdy nie przetrzymuje się tak długo a zwłaszcza w tak gorącej porze roku, przyjmuje autor tego doświadczenia, że przeciętna strata prawdopodobnie wypadnie cokolwiek niżej i że wobec tego przyjąć można w rachunku, iż z zakupionego azotu w paszy posilnej, skarmianej zwierzętami, wprowadzi się do roli w nawozie mniej więcej połowę azotu.

Doświadczenia te pouczają jednakowoż także, że przy wadliwem przechowywaniu straty będą o wiele znaczniejsze, zwłaszcza gdy obornik, jak to niestety jeszcze bardzo często się spotyka, pozostaje w czasie suszy dłuższy czas na powierzchni roli rozrzucony.

Doświadczenie powyższe ogłoszone w *Zentralblatt für Landwirtschaft*, wykazuje, że straty azotu amoniakalnego bywają nawet podczas dobrego przechowywania nawozu bardzo znaczne, jakież dopiero bywają u nas straty, gdy obornik wyrzucony do dołu przed stajnią leży w gnojówce, która po większym deszczu odpływa całymi potokami. Okazuje się z tego, że kto nie może gnoju przechowywać pod bydłem rogatem i potrząsać go suchym miałem torfowym w stajni, powinien gnój z pod bydła wywozić jak najczęściej w pole, a gdy tego nie można, to składać go na uboczu w miejscu ocienionem i od napływu wody zabezpieczonem, aby woda nie ługowała soli, stanowiących pożywienie roślin i aby gnój nie tracił cząstek azotowych.

A. Śniegocki.

Doniesienia kronikarskie.

Kółka ziemian. Dnia 13. b m. odbył się u ks. Pawła Sapiehy w Siedliskach zjazd założycielski Rawsko-Sokalskiego Kółka ziemian; przy współudziale delegatów naczelnego Komitetu oraz Prezesa Kółek ziemian ks. Witołda Czartoryskiego. Nowe Kółko ukonstytuowało się, wybierając Prezesem ks. Sapiehę, zastępcą p. Adama Romera z Wierzbicy, sekretarzem p. Z. Łączyńskiego z Zaborza.

Jest to już XI. z rzędu Kółko ziemian, pod względem geograficznym Kółka ziemian obejmują obecnie całą środkową i zachodnią część kraju, sięgając na wschód aż po okręg Lwowsko-Żółkiewski.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 77. Proszę pp. gospodarzy o informację co do gorzelni kociołkowej, a to ile można na niej maksymalnie zacierać ziemniaków dziennie, jak się przedstawia rachunek zysków i strat, ile może kosztować kompletne urządzenie takiej gorzelni i gdzieby można ją zobaczyć.

S. K.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Dnia 16. listopada b. r. odbyło się I. posiedzenie komisji dla zorganizowania **Spółki zbytu bydła, nierogacizny i mięsa**, na którem rozpatrywano projekt tejże Spółki, przedłożony przez referenta dra cam. Augusta Rodakiewicza.

W komisji reambulacyjnej z powodu projektowanej budowy **kolei lokalnej Drohobycz-Truskawiec**, oraz toru dowozowego ze Stebnika do Salin, wziął udział w zastępstwie Komitetu Prezes Oddziału drohobyckiego p. Juljan Frey w miejsce upoważnionego pierwotnie do zastępstwa delegata Wydziału krajowego.

Na walnem zgromadzeniu Oddziału żółkiewskiego dnia 17. listopada b. r. przemawiał referent dr. cam August Rodakiewicz o znaczeniu działalności **galic. Spółki zbytu jaj i drobiu** i wziął udział w posiedzeniu Rady Oddziału, które się odbyło po zamknięciu posiedzenia walnego.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdża 27. listopada 1910 r. do Jaryczowa celem wygłoszenia wykładu o spółkach mleczarskich.

Kurs dla właścicieli i administratorów gorzelń.

W dniach od 12—19 b. m. w salach Instytutu technologicznego Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie

odbył się staraniem Towarzystwa Gosp. 6-dniowy kurs dla właścicieli i administratorów gorzelń.

Na kurs zgłosiło się 30-tu uczestników i tyleż prawie uczęszczało.

Prelegentami kursu byli pp. Ajdukiewicz, Chrząszcz i Josse. Zadaniem ich było przedstawić w krótkim czasie całokształt wiedzy gorzelniczo-administracyjny, by na tej podstawie zapoznać uczestników kursu nie tylko z kontrolą robót w gorzelni, lecz także wskazać w jaki sposób można podnieść dochodowość z gorzelni, oraz uniknąć tam wszelkich błędów i strat. Z zadania tego wywiązali się prelegenci z łatwością, przedmiotem wykładanym zainteresowali wszystkich uczestników kursu, przyczem po każdym wykładzie wywiązywała się żywa dyskusja nad omawianym przedmiotem.

Szczególniejsze zainteresowanie wywołał wykład p. Chrząszcza o suszeniu ziemniaków. Prelegent przedstawił rozwój tego przemysłu w Niemczech, omówił wszystkie systemy suszni, mające obecnie zastosowanie, przyczem wykład ilustrował licznymi rysunkami i produktami fabrykacji. Następnie przeszedł do omówienia znaczenia tego przemysłu dla naszego kraju i wskazał, że Galicja została już wyprzedzoną przez Królestwo, gdzie jest czynnych 6 suszni ziemniaczanych. Prelegent zakończył swój wykład uwagą, że wobec coraz gorszych widoków dla przemysłu gorzelniczego, sprawa suszenia ziemniaków nabiera coraz większego znaczenia w kraju i z żalem zaznaczał, że dotychczas nie znalazło się inicjatywy, któraby zapoczątkowała ten przemysł na naszym gruncie, a tem samem dała możność krytycznej oceny jego wartości dla naszych stosunków.

Ożywiona dyskusja, jaka wywiązała się na temat suszenia ziemniaków dała nadspodziewanie korzystny wynik. P. L. Podlewski z Czernielowa Mazowieckiego, podniósł myśl tu rzuconą i zaznaczył, że suszenie ziemniaków — to przemysł przyszłości, co do którego trzeba jak najspieszniej zbadać dane, czy nie znalazłby on w naszym kraju już obecnie wszelkich warunków korzystnego rozwoju. Trzeba koniecznie, powiada, w jak najkrótszym czasie postawić susznie choćby jedną w naszym kraju, dostępną każdemu tak, by można było każdej chwili nie tylko bliżej zapoznać się z urządzeniem i działaniem suszni ale wglądnąć także w rachunki jej prowadzenia, by zbadać jej rentowność i przekalkulować, czy w innych warunkach opłaci się założenie suszni.

Sprowadza się do Austrji mięso z za morza, mimo to ceny jego idą coraz wyżej, a oto może mamy w suszeniu ziemniaków przemysł, który pozwoli nie tylko dochodowość majątku podnieść lecz i tej obecnej, wielkiej, wprost ogólnej klęsce wysokich cen mięsa zapobiedz. —

Jeżeli okaże się, że suszenie ziemniaków jest przemysłem i dla naszych stosunków krajowych odpowiednim, jeżeli cena ziemniaków wysuszonych przedstawi się podobnie, jak to prelegent wykazuje, to otwiera się przed naszym rolnictwem nowe pole ogromnego, bo wprost ogólno socjalnego znaczenia dla naszego kraju.

Oto ziemniaki, wyprodukowane w gospodarstwie, przerabiołoby się na mięso, a przez to, jeżeli już nie obniżyło jego cenę, to w każdym razie nie dopuściło do jej wzrostu. Rozważając i zastanawiając się głębiej nad tą kwestją trzeba koniecznie nabrać przekonania, że sprawa suszenia ziemniaków, rzec można, jest dzisiaj najpoważniejszym pytaniem, które musimy w imieniu nie tylko dobra naszego gospodarstwa rolnego, lecz także i wogóle w imię dobra i całego kraju rozwiązać i to możliwie jak najrychlej.

Trzeba tutaj poruszyć wszelkie sprężyny tak sfer ziemiańskich, jak i wpływów krajowych i rządowych, by w czasie jak najszybszym została założona w kraju przynajmniej jedna susznia ziemniaków.

W Borkach Wielkich, które są węzłem różnych dróg, buduje się obecnie fabryka lnu. Otóż nasuwa się mimo woli myśl, by obok niej postawić także i susznie ziemniaków, a rzucając tę myśl proszę, by prelegent, p. Chrząszcz zechciał przybyć na zebranie okolicznego tamtejszego obywatelstwa, które w tym celu zostanie zwołane, by jako znawca przemysłu suszenia ziemniaków, zbadał miejscowe warunki i uważając zjazd tamtejszego obywatelstwa za dalszy ciąg obecnego kursu, zechciał jeszcze raz obszernie przedstawić sprawę suszenia ziemniaków.

Prof. Chrząszcz, wyrażając swe zadowolenie z powodu tak dzielnego pojęcia sprawy w tej bardzo ważnej kwestji, oświadczył swoją gotowość przybycia na zapowiedziane zebranie.

Wykłady trwały przez 5 dni z rzędu.

W sobotę 6. dnia udali się uczestnicy kursu do Dublan, gdzie zwiedzili gorzelnię doświadczalną oraz laboratorjum szkoły i stacji gorzelniczej. Tu zapoznali się praktycznie ze sposobem wykonywania kontroli gorzelniczej, przyczem omówiono cały szereg różnych spraw, związanych z robotami i ich kontrolą w gorzelni.

Obok Dublan zwiedzili uczestnicy fabrykę maszyn ks. Lubomirskiego we Lwowie, oraz nowo-przebudowaną i rozszerzoną fabrykę drożdży prasowanych w Zamarstynowie.

Liczny zjazd tegoroczny na kursa gorzelnicze i stale wzrastająca (od 3 lat) liczba uczestników, dowodzi, że kursa te, urządzone staraniem Towarzystwa gospodarskiego, są wyrazem wzrastającej potrzeby naszego najważniejszego przemysłu rolnego.

Tegoroczny kurs gorzelniczy może będzie miał i swoje historyczne znaczenie dla rozwoju naszego przemysłu rolnego, boć liczymy, że idea, poruszona przez p. Podlewskiego, założenia suszni próbnej w naszym kraju zostanie uwieńczona pomyślnym skutkiem, czego nie omieszkamy podać do wiadomości Sz. Czytelników. *T. C.*

Z ODDZIAŁÓW.

PROTOKÓŁ

Walnego Zebrania członków Oddziału przemysko - dobromilskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego odbytego w dniu 24. października 1910.

Przewodniczący wiceprezes dr. Feliks Drużbacki. Obecni Członkowie Rady Oddziału pp. dr. Fried, Janecki, Midowicz, Pragłowski, dr. Romanowski, Sroczyński, Kiełtyka, Skirka, Jarzymowski i około 150 członków. — Przed przyjściem do porządku dziennego podaje Przewodniczący do wiadomości zebranych, że Prezes Władysław ks. Sapieha wniósł rezygnację z godności Prezesa Oddziału i stawia wniosek, aby na razie rezygnacji nie przyjąć i uprosić JO. Księcia, aby godność Prezesa Oddziału zatrzymać zechciał, aż do ukończenia trzechlecia t. j. do marca 1911. r. Wniosek ten poparł p. Midowicz, a na wniosek p. Pragłowskiego przyjęło go Walne Zebranie przez aklamację. — Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

I. Protokół z ostatniego Walnego Zebrania przyjęto bez dyskusji do wiadomości. II. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału od 4. maja b. r. przyjęto do wiadomości, oraz odczytano najważniejsze sprawy, które w międzyczasie do Oddziału wpłynęły i przez tenże załatwione zostały. Członek Rady Oddziału p. Janecki odnośnie do poruszanej już na poprzednim Walnem Zebraniu kwestji co do obsadzania dróg drzewami nie jak dotychczas na bankietach, lecz poza tymi, dalej co do składów szutru, walcowania i konserwacji dróg stawia wniosek, by Rada Oddziału odniosła się przez Komitet do Wydziału krajowego, by tenże objął w szczególniejszą i lepszą opiekę drogi w powiecie przemyskim, a przedewszystkiem drogę krajową Przemyśl-Sanok. — Wniosek ten po poparciu go przez pp. Ciecharzewskiego i Romanowskiego przyjęto.

III. Następnie zabiera głos delegat Komitetu p. dr. Rodakiewicz uproszony na Walne Zebranie w celu wygłoszenia odczytu p. t. „Postępy, jakie poczyniła Gal. Spółka zbytu jaj i drobiu na polu eksportu jaj“ i przedstawiwszy Zebraniu trudności, z jakiemi musiała Spółka walczyć przy rozpoczęciu swej działalności, zaznaczył, że mimo tych trudności Spółka rozwija się prawidłowo, czego dowodem jest, że rozpocząwszy swe czynności z kapitałem 20.000 koron, miała do 1. października b. r. obrót kasowy 300.000 kor. Przedstawiwszy działalność najczynniejszego na tem polu

Oddziału rudeckiego, który pierwszy poznał korzystną działalność Spółki i znalazł już większą ilość ludzi oddanych interesom Spółki, zachęcił obecnych do jak najliczniejszego wpisywania się do Spółki, gdyż to przyniesie włościanom o wiele więcej korzyści, aniżeli sprzedaż jaj drobnym handlarzom.

Jak sprawa ta zajęła ogół słuchaczy świadczy o tem ożywiona dyskusja, w której zabierali głos p. Janecki i kilku innych członków; zastanawiano się nad kwestją, czy by nie było rzeczą wskazaną, aby przy Kółkach rolniczych zakładano składnice, któreby zakupywały i dostarczały jaj Spółce. P. Jaworski wspomina, że w powiecie przemyskim istnieje także filja Towarzystwa chowu drobiu i że ta mogłaby jako Towarzystwo pokrewne współdziałać ze Spółką na tem polu.

Ks. Wąsik i p. Jakubowski kładli nacisk na to, by z handlem jaj obznajamiać więcej gospodynie i w tym celu poczynić odnośne kroki, by poszukać prelegentów w celu wygłoszenia odpowiednich odczytów w 5-ciu istniejących już Kołach gospodyń wiejskich. P. Kropiński zawiadamia, że w tych dniach otwarty został Zakład wylęgowy Filji Tow. chowu drobiu w Przemyślu na folwarku Winna góra i zaprasza interesowanych do zwiedzenia takowego, nadmieniając, że na szczególną uwagę zasługują sztuczne wylęgarki.

Po przemówieniu kilku członków na powyższy temat zamknięto dyskusję. Po przemówieniu p. Janeckiego, Skirki i Jaworskiego przyjęto wniosek ks. Siedleczki: Walne Zebranie odnosi się do Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, by tenże zajął się urządzeniem składnic przy pojedynczych Kółkach. Następnie przyjęto także mniosek p. Janeckiego poparty przez p. Jaworskiego“ Walne Zebranie odnosi się do Rady Oddziału, by ta przy pomocy Kółek rolniczych stworzyła w Przemyślu składnicę dla zakupna i zbytu jaj dla powiatu przemyskiego i to jeszcze w sezonie bieżycym.

IV. Wnioski członków: pan Jaworski stawia wniosek, aby poczynić kroki celem rozwinięcia drobnego handlu mięsem, wniosek ten przyjęto. P. Rodakiewicz wyjaśnia, że handel taki pochłoniċby musiał większe sumy, a wobec tego, że Komitet Tow. gospodarskiego ma zamiar urządzić handel mięsem na większą skalę, ze sprawą tą należałoby się na razie wstrzymać. — W końcu przyjęto wniosek p. Pragłowskiego: by Rada Oddziału wyjednała u Rządu większe zapomogi dla sprowadzenia paszy dla gmin dotkniętych pryszczycą, członkowie bowiem tych gmin zużyli większą ilość paszy przeznaczonej za zimę już w sezonie obecnym z powodu zamknięcia pastwisk.

Po rozlosowaniu fantów pomiędzy członków włościan Zebranie zamknięto.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z 15. listopada b. r. l. XVII. 8506/47 tyczące się ustanowienia stacji kolejowych w Kamionce strumiłowej i Radziechowie stałemi stacjami ładowania i wyładowania zwierząt.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 5. listopada b. r. l. XVII. 11.490 tyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu pryszczycy.

C. k. Intendantura 11. korpusu we Lwowie podaje do wiadomości do l. 8625 z dnia 15. listopada b. r. wykaz potrzebnych ilości **żyta i owsa**, które będą zakupione sposobem kupieckim dla stacji Lwów, Kamionka str., Tarnopol, Zborów, Złoczów, Żółkiew, Stanisławów, Kołomyja, Czerniowce i Nowa Żuczka.

Podania ostemplowane mają być wnoszone do Intendantury powyższej do dnia 9. grudnia b. r.

Producenci mają pierwszeństwo przed innemi oferentami w razie równych cen i jakości produktów.

Bliższe warunki zawierają zeszyty zwyczajów kupieckich de dato Lwów, 1. sierpnia 1910 l. 3483, które bezpłatnie w magazynach prowjantowych otrzymać można.

C. k. Intendantura 10. korpusu w Przemyślu podaje do wiadomości zawiadomienie z dnia 20. listopada b. r. do l. 7300 w sprawie zakupna sposobem kupieckim żyta i owsa dla magazynów prowjantowych w Przemyślu, Jarosławiu, Łańcucie, Rzeszowie i Dębicy, raty oraz terminy dostawy. Rozprawa odbędzie się w Intendanturze 10. korpusu w Przemyślu dnia 9. grudnia b. r.

Bliższe warunki zawiera zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim z 1. lipca 1910, który w wyżej wymienionych magazynach prowjantowych bezpłatnie nabyć można.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 14. do 20. listopada 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
14 p.	40·3	39·1	38·2	—3·2	+3·2	—1·3	+3·2	—3·2	2·8	4·0	3·7	78	71	88	SW 1	ESE 4	E 5	0	0	0	—	
15 w.	34·6	32·1	29·8	—0·9	2·9	+1·4	3·3	—1·6	3·4	4·2	3·8	78	74	74	E 3	E 3	SE 6	1	4	10	0·4	●
16 ś.	25·3	25·8	27·9	+1·2	7·4	4·1	7·5	0·0	4·1	5·6	5·3	82	73	87	ESE 10	E 2	E 2	9	6	5	—	
17 c.	32·3	33·6	35·8	2·9	3·0	1·6	6·2	+1·6	5·1	5·3	4·9	90	76	94	0	0	W 1	10	10	0	—	
18 p.	35·9	34·1	33·0	0·1	6·6	2·3	7·2	—3·0	4·3	5·3	4·4	92	73	80	E 4	ESE 9	E 1	10	4	10	—	
19 s.	30·3	30·4	32·5	3·6	6·7	+5·0	7·0	+2·2	5·3	6·1	5·3	90	83	81	E 2	E 2	SW 2	10	10	10	—	
20 n.	33.8	38·1	32·1	1·1	0·0	—0·3	5·0	—0·3	4·7	4·5	4·3	94	98	96	NW 4	NW 3	NW 9	10	10	10	16·8	⚹

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 14. do 20. listopada 1910. Pszenica 10·20—10·45; Żyto 7·15—7·40; Jęczmień brow. 7·50 - 8·50, past. 7·30—7·50; Owies 7·20—7·50; Hreczka 6·25—6·50, Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·80—13·50, bobik 7·20 do 7·40, Wyka 7·10—7·40. Koniczyna: czerwona 73·00—82·00, biała 95·00—103·00, szwedzka 65·00—75·00, Tymotka 36·00—39·00, Rzepak zimowy 12·80—13·10, letni 00·00—00·00, Chmiel 1910. 95—105, Siano lepszej jakości 3·90—4·10, gorszej 3·40—3·50, słoma do sienników 2·55—2·90, mierzwiasta 2·30—2·40, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·10—3·12. Spirytus kontyngentowany 50·00—50·50 eskontyngentowany 30·25—30·75.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 18. listopada 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·15—10·25, Żyto 7·00—7·25, Jęczmień browarniany 7·00—7·75, Groch Victorja 11·50—12·50, Groch zwykły 9·00—10·50, Owies 7·00—7·25, Hreczka 6·25—6·75, Wyka 7·00—8·00, Koniczyna czerwona 70·00—85·00, koniczyna biała 90·00—110·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 23·50—25·00, nadkontyngent 13·50—15·00.

Usposobienie żywsze.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 22. listopada 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg.) 11·75—12·15; banatka (77—80) 11·25—11·85; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—78 kg.) 11·30—11·75); słowacka (76—79 kg.) 11·20—11·70; południowa (76—80 kg.) 11·20—11·50; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (76—79 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 8·20—8·40; peszteńskie (72—75 kg.) 8·30—8·50; austrjackie (70—75 kg) 8·15—8·40.

Jęczmień morawski loco stacje 8·90—9·65; słowacki loco stacje 7·70—9·50, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje 7·75—8·75, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·25—7·50, browarniany 7·55—7·95.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·90—9·30; prima 8·70—9·00, średni 8·50—8·75, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 19/11. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·45—2·55 (półsłodkie) 3·00-3·20; słodkie 3·40-3·50, morawskie (półsłodkie) 3·25—3·35, (niższo-austryackie półsłodkie) 3·20—3·35; (słodkie) 3·40—3·60.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·00—2·10; (żytnia) 2·05—2·15, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana) 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·40—6·85; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·05—4·20; (grubszy) 4·50—4·80, (żytni) 4·55—4·80.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 22. listopada 1910, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 22·60—23·00; Żyto 15·70—15·80, Jęczmień (pastewny) 14·00—14·50; Owies 16·70—17·10.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 9. i 10. listopada b. r. załadowano w Wasylkowcach 49, a w Zbarażu 30 sztuk trzody chlewnej. Trzoda ta została w Wiedniu na dniu 14. b. m. sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Wasylkowcach 3 otrzymało cenę po 120 h., 1—122 h., 2—126 h., 7—128 h., 29—130 h., 1—132 h., 4—136 h. za 1 kg. żywej wagi, zaś 2—150 h. za 1 kg. martwej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 5 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 113 hal. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Zbarażu 3 otrzymało cenę po 126 h., 25—128 h., 2—130 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 9 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 109 hal. za 1 kg.

Od początku b. r. wysłano za pośrednictwem naszem 4.119 szt. i wypłacono za nie hodowcom 362.501 K 27 h., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 10.011 sztuk i wypłacono za nie 788.526 K 91 halerzy.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 23. listopada 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 54, buhaji 6, krów 38, razem bydła rogatego 98 sztuk, jałownika 56, cieląt 117, owiec (kóz) 0, nierogacizny 52, razem 323. Woły opasowe płacono od 91—96, woły chude 84—88, buhaje 86—92, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 92—116, nierogacizna galic. 110—118 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 410—490, woły chude (z paszy) 300—380, buhaje 330—450, krowy 200—360, jałownika 100—250, cielęta 32—69, nierogacizny galic. 100—170.

Kraków, dnia 18. listopada 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 262, cieląt 167, owiec i kóz 09, nierogacizny 311, razem 740 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 00—00, woły z paszy 85—96, krowy 64—74, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 140—152. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—260, woły z paszy 225—310, krowy 110—330, jałówki 80—250, cielęta 20—80, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 620, na konsumcję innych gmin kraju 87, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 33 sztuk.

Kraków, dnia 22. listopada 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 160, cieląt 153, owiec i kóz 8, nierogacizny 181, razem 502 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 000—000, woły z paszy 00—00, krowy 000—000, jałownik 00—000, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 150—160. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—200, woły z paszy 180—300, krowy 180—216, jałówki 80—200, cielęta 18—75, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 450, na konsumcję innych gmin kraju 52, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 14. listopada 1910. **Spęd**: wynosił 3110 sztuk. Według gatunku: 2.131 wołów: 356 buhajów; 506 krów; 117 bawołów. Razem 3.110 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 103—110; secunda: 96—102; tertia 86 do 94; wyjątkowo: 118; woły węg. siwe prima: 98—106; secunda: 90—96; tertia: 76—88; wyjątkowo: — —; woły węgier. zabarwione prima: 104—118; secunda: 96—102; tertia: 88—94; wyjątkowo: 120—; woły gal.: prima; 100—106; secunda: 96—99; tertia: 86—95; wyjątkowo 112—; buhaje prima: 100—106; secunda i tertia: 90—98; wyjątkowo 000—108 krowy prima: 90—98; secunda i tertia: 76—88; wyjątkowo: 102; bawoły: prima: 64—74; secunda i tertia: 52—62; wyjątkowo: 00—00; woły z paszy węg.: 70—86; gal.: 00—00; bydło drobne 54—74.

Uwaga: Dzisiejszy spęd w stosunku do zeszłotygodniowego o 1470 sztuk słabszy. Dzisiejszy targ buhajów był niedostatecznie obesłany, wskutek czego sprzedawano buhaje o 6—8 K drożej, drobne bydło o 4—6 K. Targ opasów był również bardzo słabo obesłany — sprzedawano prima o 2—3 K drożej, średnie gatunki o 4—6 K. Bydło z paszy, krowy, jakoteż bawoły osiągnęły ceny o 6—8 K niższe. Na wywóz sprzedano 358 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 21. listopada 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 120 sztuk owiec od 100—132, 259 sztuk cieląt od 132—160, wyjątkowo 1·68 K, — z potrące iem 7—10 kg. na sztuce, 2910 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—168, z galicyjskich 168—176, 24.885 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—156, tylne 136—168, z buhajów: przednie 124—132, tylne 128—140, z krów: przednie 104—112, tylne 112—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—124, tylne 124—132. Przebieg targu pośredni. Znaczna ilość cieląt została niesprzedaną.

Sprawozdanie targowe z dnia 21. listopada 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 712 sztuk, a w szczególności 195 czeskiego, 517 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 88—100, prima od 101—108, wyjątkowo 109—112, buhaje od 84—102, krowy od 72—102; bydło galicyjskie: woły od 72—78, buhaje od 70—94, krowy od 50—76; młode jednoroczne woły i jałówki od 56—76; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 14. listopada 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 146 sztuk owiec od 100—128, 163 szt. cieląt od 140—164, wyjątkowo 176 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 2380 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—164, galicyjskich 168—176, 38.700 kg. mięsa, a miano icie: wołowego: przednie 128—136, tylne 136—152, z buhajów: przednie 124—132, tylne 128—140, z krów: przednie 104—112, tylne 112—128, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 112—120, tylne 116—132. Przebieg targu mdły.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 17/11 1910. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 3·60—4·00, brukselska (litr) 0·40—0.50, czerwona (kopa) 16·00 do 18·00, włoska (kopa) 0·00—6·00. Kalafiory (sztuka) 0·30—0·50. Kalarepa (kopa) 0·00—1·50. Marchew (wiązka) 0·05—0·08. Pietruszka (100 kg.) 5·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 8·0—10·00. Karpiele (100 kg.) 8·00. Rzodkiew (100 kg.) 18—24. Selery (sztuka) 0·15—0·20. Pory (sztuka) 0·01—0·0. Chrzan (100 kg). 30·0—40·00. Cebula (100 kg.) 0·0—16·00. Czosnek (100 kg) 0·0 50·00. Sałata (kopa) 0·0—2·60. Szpinak (garstka) 0·20—0·30. Pomidory (1 kg.) 0·0—0·80. Jabłka stołowe (100 kg.) 25 do 35, kuchenne (100 kg.) 15—24. Gruszki stołowe (100 kg.) 30—80 kuchenne (100 kg.) 20—50.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 24. listopada 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20; II. (deserowe secunda) 2·80—2·90; III. (stołowe) 2·50—2·70; IV. kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·70—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.